

dr hab. Agata Kucińska
PWST im. L. Solskiego w Krakowie
Filia we Wrocławiu
Wydział Lalkarski
Wrocław, dn. 17. 06. 2014r.

Recenzja

Zleceniodawca recenzji

Wydział Aktorski PWST im. L. Solskiego w Krakowie

PWST im. L. Solskiego w Krakowie w piśmie z dnia 17. 05. 2014r. informuje o wyznaczeniu mojej osoby przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów do roli recenzenta komisji habilitacyjnej zajmującej się oceną osiągnięć dr Eweliny Ciszewskiej.

Do zlecenia została dołączona następująca dokumentacja złożona przez habilitantkę:

1. Kopia dyplomu.
2. Autoreferat w języku polskim i angielskim w formie papierowej i elektronicznej (CD)
3. Opinie
4. Informacje o nagrodach, wyróżnieniach oraz o dorobku artystycznym, dydaktycznym, naukowym w języku polskim i angielskim.
5. Dokumentacja publicznych prezentacji dorobku w formie papierowej wraz z zapisem monodramu „maria s.” na DVD oraz fragmentów innych wybranych spektakli na DVD.

Dane habilitantki

W 2002r. pani Ewelina Ciszewska uzyskała tytuł aktora mima.

Od 2002r jest magistrem historii sztuki Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zaś od 2007r absolwentką PWST im. L. Solskiego w Krakowie, Filia we Wrocławiu, Wydział Lalkarski. Uczelnię zakończyła z wynikiem celującym.

Dr Ciszewska od 2006r. na stałe związała się z uczelnią, najpierw jako asystentka a następnie adiunkt.

Stopień doktora sztuk otrzymała 29. 05. 2009r. uchwałą Rady Wydziału Lalkarskiego PWST im. L. Solskiego w Krakowie, Filia we Wrocławiu.

Rozprawę doktorską napisała w oparciu o temat: *Schulzowska Adela w pantomimie. Techniki animacji ciała. Różne środki wyrazu w budowaniu postaci Adeli*

Dorobek artystyczny

Czas po złożeniu egzaminu doktorskiego był dla Pani Eweliny pracowity i sądząc po szerokim spektrum zajęć -niezwykle twórczy. Wyreżyserowała 5 spektakli teatralnych. Wśród nich są spektakle międzynarodowe jak spektakl „Trauma” z premierą w Doebeln w Niemczech, przy którym odpowiedzialna była także za scenariusz. Dwukrotnie reżyserowała w teatrze Lalki i Aktora w Wałbrzychu, były to spektakle „Pinokio” wg Carlo Collodiego i plenerowy spektakl „Urodziny”. Także scena wrocławskiej PWST chętnie gościła spektakle w reżyserii pani Eweliny. Tu powstały „Akt 1925” wg „Procesu” Franca Kafki, oraz monodram „maria s.”, który jest praktycznie autorskim dziełem pani Eweliny Ciszewskiej i jednocześnie najważniejszym osiągnięciem artystycznym w przeprowadzanym postępowaniu habilitacyjnym.

Ostatnio miałam też możliwość obejrzyć kolejny, wyreżyserowany przez doktor Ciszewską spektakl zatytułowany „Końcówka”, którego premiera odbyła się 16. 05. 2014r. na dużej scenie Teatru Szkolnego PWST. Wspomnę, że we wszystkich trzech spektaklach pani Ewelina wzięła udział jako aktorka i była odpowiedzialna bądź współodpowiedzialna za stworzenie scenariusza.

W okresie od obrony pracy doktorskiej pani Ewelina stała się twórcą imponującej liczby rozmaitych choreografii teatralnych i koncertowych. Wspomnę zaledwie o paru

- „Zaczarowane wycinanki” w reż. Ireneusza Maciejewskiego w teatrze Baj w Warszawie
- „Makbet” w reż. Zbigniewa Lisowskiego w teatrze Baj Pomorski w Toruniu
- „Pan Maluśkiewicz i spółka” w reż. Lecha Chojnackiego w Teatrze Animacji w Poznaniu
- XVIII i XX Wielka Gala Jazzowa Grand Prix Jazz Melomani w Teatrze Wielkim w Łodzi i Teatrze Muzycznym także w Łodzi.

Po 2009r. pani Ewelina Ciszewska zajmowała się także organizacją rozmaitych warsztatów teatralno - ruchowych.

Jej intensywna praca została uhonorowana licznymi nagrodami:

- Najlepszy Spektakl Festiwalu oraz Najlepsza Reżyseria dla spektaklu „Akt 1925” na Studenckim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym i Teatralnym Prishtina, Kosovo
- Wyróżnienie za spektakl „maria s.” na 11. Ogólnopolskim Przeglądzie Monodramu Współczesnego, Warszawa
- II Nagroda oraz Nagroda dla Najlepszego Aktora z Dolnego Śląska na 41. OFTJA we Wrocławiu również za spektakl „maria s.”

Pani Ewelina Ciszewska przez 9 lat była związana z wrocławskim Teatrem Formy założonym przez pana Józefa Markockiego a następnie w roku 2007 wraz z panem Robertem Balińskim powołała do życia Teatr Sztuk, który - jak sama go określa - „stał się platformą do twórczej wymiany myśli i realizacji różnorodnych wizji artystycznych”. Pod szyldem tego teatru pani Ewelina realizuje swoje teatralne projekty.

Wertując dokumenty dorobku artystycznego doktor Ciszewskiej nie sposób oprzeć się wrażeniu, że to osoba niezwykle płodna i twórcza i - co według mnie najciekawsze i szczerze imponujące - z powodzeniem łączy pracę w całkiem różnych sferach sztuki teatru. Jest przecież aktorką i reżyserem, choreografem, autorką scenariuszy, ale także projektantką kostiumów teatralnych, scenografką, osobą odpowiedzialną za rozmaite warsztaty teatralne. Ponadto jest współodpowiedzialna za organizację Festiwalu Zwiastunów Filmowych organizowanego przez Teatr Sztuk.

Pani Ciszewska ma na swoim koncie intensywną przygodę ze sztuką performance'u, który, jak podkreśla, stał się dla niej pewną odskocznią od teatru, miejscem eksperymentu, scenicznego ryzyka, nieskrępowanej radości twórczej. Ostatnie projekty w tej dziedzinie to „Omaggio a Russolo” w ramach festiwalu Isola de Cinema w Rzymie oraz performance „Uczta”, którego była współtwórcą, zrealizowany w BWA w Tarnowie pod koniec maja b.r.

Doktor Ciszewska w swej artystycznej drodze wyznaczała własne twórcze ścieżki, nie przyłgnęła na stałe do żadnej zorganizowanej struktury teatralnej. To przykład osoby pełnej inwencji, która z powodzeniem umie tę inwencję przekuć w postępowanie.

Miałam okazję wielokrotnie obserwować panią Ewelinę Ciszewską w rozmaitych działaniach scenicznych. Były to między innymi pantomimiczne spektakle „Only You”, czy „Ulicy Krokodyli”, oba w reż. Józefa Markockiego. Aktorka przykuwała moją uwagę niezwykle precyzją, sugestywnością działania, niespotykaną charyzmą i siłą wyrazu.

Spektakl „maria s.”

Monodram „maria s.” znam jedynie z zapisu DVD i nawet jeśli straciłam możliwość bezpośredniego obcowania z jego twórczynią, to liczne zbliżenia na twarz aktorki rekompensują straty.

To autorski spektakl. Pani Ewelina Ciszewska wyreżyserowała go, stworzyła scenografię, scenariusz i samodzielnie zagrała. Towarzyszy jej jedynie głos z offu, którego użyczyła prof. Mirosława Lombardo.

Pomysł na spektakl zrodził się, jak pisze reżyserka w swym eseju drukowanym na łamach Zeszytów Naukowych nr 4/2012, w oparciu o sen, w którym objawiła się jej lewitująca suknia. Ze wszech miar intrygujący był nie sam obiekt ze snu, ale jego imponująca wielkość. Dr Ciszewska szukała dramaturgicznego wypełnienia dla tej plastycznej wizji. Była świeżo po lekturze „Marii Stuart” Marii Boguckiej. I to właśnie szkocka królowa miała stać się właścicielką okazałej sukni. Ciszewska stworzyła jej partnerkę w postaci współczesnej dziewczyny Marysi, zajmującej posadę kustosza w jednym z muzeów.

Ta młoda kobieta jest co chwilę atakowana telefonami ze strony matki. Ich długie i liczne rozmowy przekonująco obrazują ich relację. Matka niczym pasożyt tkwi przyczepiona do życia córki. Doradza, poucza, wypytuje, a jednocześnie jej nie słucha i nie rozumie. Chyba jej nie ufa.

Marię Stuart i Marysię Ciszewska stworzyła na zasadach przeciwieństwa. Różnią je epoki ale i temperamenty, możliwości życiowe, pretensje do otoczenia.

Te kontrasty przyciągają do siebie obie kobiety tak mocno, że ich jestestwa przenikają się. Narzędziem do tego staje się wyśniona biała suknia wraz z zawieszonym nad nią czepcem, stanowiące razem wysokość 3,5 metra. Ciszewska celnie nazywa tę konstrukcję wehikułem. Kostium pozwala nie tylko przebić się przez barierę różnych epok, lecz także dotrzeć do innej tożsamości. Tak więc niepewna siebie, zakompleksiona, sfrustrowana potoczna dziewczyna dostępuje ciała i psychiki szkockiej królowej: dumnej, pewnej siebie, zachłannej. Żyjąc jej życiem, znajduje wytchnienie od własnego.

Ciszewska - reżyser okazuje się niezwykle sprytna. Bo nie tylko postać Marii Stuart staje się terapią dla Marysi. Ten proces zachodzi i w drugą stronę. Maria Stuart jako dojrzała kobieta ma szansę porozmawiać z matką Marysi, zaznać tym samym matczynej troski, posłuchać lawiny dobrych rad, słowem zaznać tego wszystkiego, czego sama tak niewiele doznała. Nie dowiadujemy się, jakie to rodzi konsekwencje dla władczyni. Ciszewska w spektaklu tego nie zdradza. Pewnie słusznie, bo ostatecznie nie pani Stuart jest główną bohaterką spektaklu.

W monodramie wszystkie trzy kobiety są (jak pisze Ciszewska) „ofiarami własnej słabości”. A reżyserka nie pisze im szczęśliwego zakończenia. Maria Stuart ginie w spektaklu tak samo, jak zginęła w realnym życiu. Pragnę zaznaczyć, że scena egzekucji królowej ukazana w spektaklu imponuje siłą a jednocześnie prostotą. Widzimy jedynie głowę aktorki, która jednostajnym, powolnym ruchem stacza się w dół wzdłuż całej długości sukni, by znieruchomieć na podłodze u jej stóp.

Marysia, która nieprzerwanie próbuje się wydostać spod jarzma matki ostatecznie kapituluje i idzie do niej na pierogi, bo zrobiła jej ulubione, te „na słodko”. Wiecznie żyć będzie pod matczyną spódnicą, którą tylko na chwilę wymieniła na królewską. Matka też nas smuci, gdy mimo aluzji, próśb, wreszcie nakazów córki, by dała jej odrobinę swobody, nie potrafi, nie chce podporządkować się woli dziewczyny. Kocha ją, ale to miłość toksyczna, dla nich obu nieszczęśliwa.

Bohaterki spektaklu Ciszewskiej stają się ostatecznie antybohaterkami - nie chcemy ich naśladować. Mimo zewnętrznych bodźców, własnej frustracji nie potrafią się zmienić. Ciszewska w spektaklu przestrzega nas przed podobnymi postawami, sama ponad wszystko wybierając swobodę. Pisze: „Cenię przestrzeń w szerokim tego słowa znaczeniu. Cenię przestrzeń w sobie, przestrzeń bez krępujących myśli, wolną od uprzedzeń. Przestrzeń pozwalającą oddychać i chodzić. Potrzebuję jej jak powietrza”.

Spektakl Ciszewskiej jest oryginalny i atrakcyjny pod względem plastycznym. Suknia, jak przystało na muzealny eksponat, stoi przez cały spektakl w jednym miejscu na białym podświetlanym cokole i w znacznej części jest nieruchoma. Zawieszony nad nią na niewidocznych linkach czepiec bywa przez aktorkę uruchamiany, gdy np. obrazuje kopulację królowej. Wielofunkcyjne wykorzystanie kostiumu zaskakuje

i bawi. Pełni on m.in. rolę łóżka, szafy, łaźni, tanecznego parkietu, szafotu, matczy- nego łona.

Wyrazistym i atrakcyjnym dopełnieniem obrazu są animacje puszczone na biel sukni. Stają się atrakcją dla oka i dopełniają dramaturgię, eskalując stany emocjo- nalne królowej. Całości towarzyszy doskonale dobrana muzyka skomponowana przez pana Włodzimierza Kiniorskiego.

Ewelina Ciszewska znakomicie zagrała w swym spektaklu. Tak podsumowuje jej pracę pani Karolina Obszyńska jedna z recenzentek spektaklu: „aktorstwo Ciszewskiej jest stuprocentowe, od dramatycznego na pantomimicznym kończąc. Charakteryzuje ją świetnie dobrana gestykulacja, profesjonalne wykorzystanie fizy- czności i znakomite operowanie głosem”. Ja wspomniałabym jeszcze o wielkiej koncentracji, precyzyjnym prowadzeniu myśli i dużym wdzięku scenicznym.

Powstał dojrzały i pod wieloma względami atrakcyjny spektakl, który jest niezwykle oryginalną propozycją współczesnego teatru.

Jedyny niedosyt jaki mam dotyczy scenariusza, który od pewnego momentu staje się przewidywalny, gdy kolejny telefon matki przerywa kolejny pełen pasji, namię- tności monolog Marii Stuart.

Dorobek pedagogiczny

Pani Ewelina Ciszewska prowadzi obecnie w szkole teatralnej plastykę ruchu sce- nicznego na 1 roku na Wydziale Lalkarskim oraz na 2 roku na Wydziałach Aktors- kim i Lalkarskim. W ubiegłych latach prowadziła także zajęcia z interpretacji wiersza na 1. i 2. roku.

Dla plastyki ruchu scenicznego pani Ewelina utworzyła autorski program naucza- nia. Inspirację, wiedzę i doświadczenie czerpała nie tylko z własnych doświadczeń scenicznych, ale także z różnorodnych warsztatów, które prowadziła lub w których uczestniczyła. Jako uczestniczka warsztatów organizowanych w warszawskim Tea- trze na Woli miała możliwość konfrontacji z Marcelem Marceau, od którego - jak podkreśla - zapożyczyła „ostrożność w narzucaniu własnej wizji i języka ciała”. Pani Ewelina jest typem pedagoga nastawionego na indywidualność studenta. Pisze „Poluję na naturalność, przyruchy, odruchy, wszystko to, co jest naszym (...) zna- kiem markowym, a co jest trudno definiowalne”. Pełni na zajęciach raczej rolę akuszerki, która pomaga studentom znaleźć i uwolnić ich charakterystyczność, nie- powtarzalną prawdę. Nie narzuca utartych schematów zachowań, nie zdradza go- towych rozwiązań, zachęca do znalezienia własnych.

Taka postawa pedagoga jest dla niego samego niełatwa, za to sprzyja intensywnemu rozwojowi studentów nie tylko na zajęciach ruchowych. Uczy twórczej postawy, która owocuje w realizacji każdego zawodowego działania.

Jak pisze Ciszewska, jej metodą na docieranie i oswojenia studenta na zajęciach jest aktywne uczestnictwo w wykonywanych zadaniach, w których pani pedagog, prócz przewodnika, staje się scenicznym partnerem.

Efekty jej pracy możemy obserwować podczas otwartych pokazów, które odbywają się co roku podczas sesji zimowej i letniej i które cieszą się sporym uznaniem stu- dentów i pedagogów.

i bawi. Pełni on m.in. rolę łóżka, szafy, łożni, tanecznego parkietu, szafotu, matczy-
nego łona.

Wyrazistym i atrakcyjnym dopełnieniem obrazu są animacje puszczane na biel
sukni. Stają się atrakcją dla oka i dopełniają dramaturgię, eskalując stany emocjo-
nalne królowej. Całości towarzyszy doskonale dobrana muzyka skomponowana
przez pana Włodzimierza Kiniorskiego.

Ewelina Ciszewska znakomicie zagrała w swym spektaklu. Tak podsumowuje jej
pracę pani Karolina Obszyńska jedna z recenzentek spektaklu: „aktorstwo
Ciszewskiej jest stuprocentowe, od dramatycznego na pantomimicznym kończąc.
Charakteryzuje ją świetnie dobrana gestykulacja, profesjonalne wykorzystanie fizy-
czności i znakomite operowanie głosem”. Ja wspomniałabym jeszcze o wielkiej
koncentracji, precyzyjnym prowadzeniu myśli i dużym wdzięku scenicznym.

Powstał dojrzwały i pod wieloma względami atrakcyjny spektakl, który jest niezwykle
oryginalną propozycją współczesnego teatru.

Jedyny niedosyt jaki mam dotyczy scenariusza, który od pewnego momentu staje
się przewidywalny, gdy kolejny telefon matki przerywa kolejny pełen pasji, namięt-
ności monolog Marii Stuart.

Dorobek pedagogiczny

Pani Ewelina Ciszewska prowadzi obecnie w szkole teatralnej plastykę ruchu sce-
nicznego na 1 roku na Wydziale Lalkarskim oraz na 2 roku na Wydziałach Aktors-
kim i Lalkarskim. W ubiegłych latach prowadziła także zajęcia z interpretacji
wiersza na 1. i 2. roku.

Dla plastyki ruchu scenicznego pani Ewelina utworzyła autorski program naucza-
nia. Inspirację, wiedzę i doświadczenie czerpała nie tylko z własnych doświadczeń
scenicznych, ale także z różnorodnych warsztatów, które prowadziła lub w których
uczestniczyła. Jako uczestniczka warsztatów organizowanych w warszawskim Tea-
trze na Woli miała możliwość konfrontacji z Marcelem Marceau, od którego - jak
podkreśla - zapożyczyła „ostrożność w narzucaniu własnej wizji i języka ciała”. Pani
Ewelina jest typem pedagoga nastawionego na indywidualność studenta. Píše
„Poluję na naturalność, przyruchy, odruchy, wszystko to, co jest naszym (...) zna-
kiem markowym, a co jest trudno definiowalne”. Pełni na zajęciach raczej rolę
akuszerki, która pomaga studentom znaleźć i uwolnić ich charakterystyczność, nie-
powtarzalną prawdę. Nie narzuca utartych schematów zachowań, nie zdradza go-
towych rozwiązań, zachęca do znalezienia własnych.

Taka postawa pedagoga jest dla niego samego nietatwa, za to sprzyja intensyw-
nemu rozwojowi studentów nie tylko na zajęciach ruchowych. Uczy twórczej
postawy, która owocuje w realizacji każdego zawodowego działania.

Jak píše Ciszewska, jej metodą na docieranie i oswojanie studenta na zajęciach
jest aktywne uczestnictwo w wykonywanych zadaniach, w których pani pedagog,
prócz przewodnika, staje się scenicznym partnerem.

Efekty jej pracy możemy obserwować podczas otwartych pokazów, które odbywają
się co roku podczas sesji zimowej i letniej i które cieszą się sporym uznaniem stu-
dentów i pedagogów.

Dorobek naukowy

Dr Ciszewska ma na swoim koncie także publikacje i wykłady. Przybliżając osiągnięcia artystyczne powoływałam się już na druk z Zeszytów Naukowych nr 4/2012 zatytułowany: *Kostium jako wehikuł czasu i przestrzeni. Spotkanie postaci historycznej ze współczesną jako pretekst do rozważań na temat środków scenicznych, na podstawie monodramu „maria s”*. Warto też wspomnieć o publikacji *Rodowód artystyczny Tadeusza Kantora. Dlaczego lalki?* drukowany na łamach Teatru Lalek nr 2-3/89-90/2007 czy prelekcji *Kostium jako wehikuł czasu i przestrzeni* podczas XXVIII Dni Sztuki Współczesnej w Białymstoku.

Konkluzja

Analiza dorobku artystycznego, dydaktycznego i naukowego dr Eweliny Ciszewskiej oraz przedstawione dzieło w postaci zapisu DVD przedstawienia „maria s.” pozwalają mi stwierdzić, że dr Ewelina Ciszewska jest wszechstronnie przygotowanym i wciąż poszukującym artystą, rzetelnym pracownikiem nauki i twórczym pedagogiem. Jej imponujący dorobek teatralny ze szczególnym wskazaniem na monodram „maria s.” stanowią znaczny wkład w dziedzinę sztuki teatru. Niniejszym stwierdzam, że dr Ewelina Ciszewska spełnia wymagania art. 16 Ustawy z dnia 14. 03.2003 roku i wnioskuję o nadanie jej stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki teatralne.

Agata Kucińska